

# Aleksander Radecki

---

## 2. Niedziela wielkanocna, Abyśmy mieli radość

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 265-267

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

su nabierają słowa Jezusa: „*Nie lękajcie się /.../ Ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28, 10, 30). Jezus zmartwychwstały jest z nami! On żyje, dlatego i my żyć będziemy, względnie żyć możemy, ciągle lepiej, doskonalej, jeżeli przyjmujemy Go jako Zwycięzcę śmierci do naszego osobistego i społecznego życia.

Nasza mroczność, lęk przed przyszłością, również wieczną, straciły swe absolutne znaczenie. Cały krąg ziemi został napełniony i wypełniony światłością, którą jest Zmartwychwstały Chrystus. Dlatego Ojciec św. Jan Paweł II mówi do nas tak optymistycznie: Nie lękajcie się przyszłości. Nie bójcie się człowieka! Jest to spojrzenie pełne nadziei związanej i wypływającej z zaufania do Zmartwychwstałego Zbawiciela, który jest także ostatecznym Zwycięzcą szatana.

Człowiek wielkanocny, mający udział w potrójnym zwycięstwie Chrystusa, nad śmiercią, piekłem i szatanem jest na wskroś przepelniony nadzieją, że Zmartwychwstały Pan może uczynić nasze życie osobiste, rodzinne, parafialne, narodowe bardziej wielkanocnym, ale pod warunkiem, że pozwolimy Mu w naszych sercach naprawdę zmartwychwstawać i w nich królować przez prawdę, sprawiedliwość, miłość, szacunek, życzliwość i pokój.

### 3. Człowiek wielkanocy – człowiekiem miłości

Wielkanoc to święto Bożej Miłości. Jezus Chrystus wyszedł od Ojca i przyszedł do nas jako Świadek miłości Ojca do człowieka. Jego miłość do Ojca wyrażona zostaje przez miłość do ludzi, nawet tych, którzy w ludzkiej złości i nienawiści dopuścili się bogobójstwa, do tego, co w pewnym sensie można nazwać tragedią Golgoty. Ale Miłość nie została uśmiercona. Miłość Boga nie umiera. Bóg człowieka się nie boi, bo Bóg kocha człowieka. Miłość nie odczłowiecza, Miłość uczłowiecza, czyni nas bardziej ludzkimi. Czerpana od Chrystusa, czyni nas ludźmi wielkanocnymi, tzn. wierzącymi w Miłość i pragnącymi kierować się w życiu tą najbardziej godną człowieka wartością. Dlaczego Miłość nie jest dziś kochana? Chrześcijanin kocha Miłość. Chrześcijanin wpatrujący się w Zmartwychwstałego Pana staje się Miłością. Człowiek wielkanocny czyni wszystko, aby przykazanie miłości Boga i bliźniego nie było tylko teorią, lecz urealniło się w codziennym życiu.

Za rok, po raz dwutysięczny wyznawcy Chrystusa będą jubileuszowo, a więc bardziej podniosłe przeżywać Wielkanoc, największe chrześcijańskie święto. Daj Boże, aby i nam było dane jubileuszowo wyznać naszą wiarę w Zmartwychwstałego Zbawiciela, wyrazić Mu naszą ufność i przedstawić Mu praktycznie spełnianą miłość. Chciejmy to uczynić jako ludzie Wielkanocy.

*ks. Marian Biskup*

## 2. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 11 IV 1999

### Abyśmy mieli radość

Już tydzień po Wielkanocy. Wybrzmiały radosne dźwięki rezurekcyjnych dzwonów, zniknęły kolejki przed konfesjonalami, pochowaliśmy już kartki ze świątecznymi życze-

niami od bliskich, wyschły ubrania po „lanym poniedziałku” - i co teraz? Szara rzeczywistość, która z wielkanocnym „Alleluja” nie ma i nie może mieć nic wspólnego? Miałyby to wszystko okazać się jedynie dorocznym, religijnym „zrywem”, po którym wracamy do ponurej „normy”?

Popatrzmy uważnie na Słowo, które nam dziś daje Pan.

Najpierw w Dziejach Apostolskich znajdujemy obraz życia pierwszych chrześcijan: ogromna jedność tej wspólnoty, szacunek otoczenia, podział dóbr materialnych. Podziw nas ogarnia, że tak można było żyć! Następnie św. Piotr wezwał nas do radości, pomimo różnorodnych doświadczeń, ze względu na cel naszej wiary: zbawienie dusz. Św. Jan w Ewangelii zapisał radosne spotkanie Zmartwychwstałego Pana z uczniami, do których przyszedł On mimo drzwi zamkniętych, a Tomaszowi pozwolił na dotykanie swych ran. Ileż optymizmu, światła i nadziei powinno spłynąć w nasze serca ze stołu Słowa dziś nam darowanego przez Boga!

Jesteśmy smutni

Gdy ktoś uważnie przyjrzy się rzeszom katolików, zbierających się na modlitwę czy też ogląda ich życie powszednie, zauważy najprawdopodobniej, że bardzo wielu spośród nas jest najczęściej smutnych, ponurych, zniechęconych, a nawet niedalekich rozpaczy. Co więcej: być może wielu z ochrzczonych nie kojarzy jakoś religii z radością, widząc w nauce Chrystusa jedynie zakazy, ograniczenia, wymagania, które to zdają się odbierać ludziom całą radość życia.

Owszem, życzyliśmy sobie powszechnie *wesołych świąt*, życzymy sobie *szczęścia i radości* oraz *samych słonecznych dni* - ale znaleźć radosnego, szczęśliwego człowieka to nie taka prosta sprawa.

Źródła radości

Św. Tomasz powie nam tak: o szczęściu i radości możemy mówić wtedy, kiedy człowiek za pomocą swoich najwyższych władz cieszy się posiadaniem jakiegoś dobra poznanego i kochanego.

Ta ludzka radość zdaje się mieć wiele stopni, w zależności od dobra, które jest jej źródłem.

a) Radość naturalna, radość życia. Udane małżeństwo, wypoczynek, zabawa, ciekawa i owocna praca, może nawet jedzenie, zdrowie... To co może nas zastanowić to fakt, że rzadko źródła tej naturalnej radości doceniamy - może dopiero wtedy, gdy ich brakuje, gdy się je straci: zdrowie docenia chory, chleb - głodny, przyjaźń - ktoś samotny.

Ale ta radość I stopnia człowiekowi nie wystarczy.

b) Radość wyższego stopnia rodzi się pod wpływem bliskości Boga, Najwyższego Dobra. *Nakazy Pana są słuszne - przynoszą sercu radość* (Ps 19,9). Zachowanie przykazań jest źródłem radości, gdyż są one przewidziane dla ludzkiego dobra, a nie gnębienia. Gdzieś tam w głębi naszego serca jest to przeświadczenie, że *nakazy Pana są słuszne* i gdybyśmy chcieli je zachowywać, świat nie potrzebowałby tylu lez! Pokusa polega na wmawianiu ludziom, że przykazania = ograniczenia, odbieranie radości! Hasło: *Róbta co chceta - i to na luzie!* - do pewnego momentu wydaje się bardziej *życiowym* programem, niż wierność *normom moralnym* (np. powyrywamy wszystkie znaki drogowe i popatrzmy, co się będzie działo).

c) Radość eschatyczna (zapowiada ją św. Piotr w dzisiejszym II czytaniu) - przecież czekamy na powtórne przyjście Pana, a ono nie oznacza naszej klęski: *Znowu jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać* (J 16,23).

Zatem radość jest także swoistą *wizytówką* wiary! Mierzyć ją trzeba w relacji do Boga, Najwyższego Dobra, Źródła naszej radości.

Na drodze do Jubileuszu

„Całe życie chrześcijańskie jest jakby wielkim *pielgrzymowaniem do domu Ojca*, którego bezwarunkowa miłość do każdego człowieka, a zwłaszcza do syna marnotrawnego, odkrywamy na nowo każdego dnia” - pisze Ojciec Św. w *Liście apostołskim* (TMA 49). W trwającym właśnie trzecim roku przygotowania do Jubileuszu 2000 według programu „drogi do Ojca”, gdy wszyscy jesteśmy wezwani do nawrócenia, czyli wyzwolenia od grzechu i wyboru wartości etycznych, zawartych w prawie naturalnym (por. TMA 50) - obudźmy się do życia w prawdziwej radości.

Radość i szczęście w najmniejszym stopniu zależą od tego, co mamy i w jakim jesteśmy położeniu życiowym, na co dowodów nie trzeba tu przytaczać, wystarczy się rozejrzeć dokoła siebie. Wszystko natomiast zależy od tego, w jaki sposób widzimy, przyjmujemy, interpretujemy i wykorzystujemy to, co nam przygotowuje każdego dnia Opatrzność Boża.

**Radość i miłość** (J.C. Wu)

Radość jest funkcją miłości.

Kto posiada uncję miłości,  
otrzyma uncję radości.

Kto posiada tonę miłości,  
otrzyma tonę radości.

A jeśli miłość jest bezgraniczna,  
to i radość będzie bezmierna.

*ks. Aleksander Radecki*

### 3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 18 IV 1999

## Uwierzyć Zmartwychwstałemu

Spowiadaliśmy wtedy do późnej nocy w Wigilię Paschalną i stąd pomagający nam na parafii zakonnik miał obawy, czy nie zaśpi na Rezurekcję. Obiecałem, że jako jego sąsiad zza ściany zadbam, by wstał kiedy trzeba. Obudziwszy się o 5.00 podbiegłem do drzwi współbrata w kapłaństwie, zastukałem energicznie - i zgodnie z tradycją - zawołałem: „Ojcze Leszku, Chrystus Pan zmartwychwstał!” Po chwili ciszy z wnętrza pokoju dobiegł zaspany głos: „Nie-mo-zli-we!!”

#### 1. Źródła trudności w przyjęciu prawdy o Zmartwychwstaniu

O ile wspomniany ojciec Leszek swój półsenny okrzyk wiązał ze zdumieniem, że noc tak szybko minęła, to źródła naszej niewiary w Zmartwychwstanie są znacznie poważniejsze. Trzeci tydzień stajemy wobec cudu pustego grobu Chrystusa, trzeci tydzień słuchamy radosnej Nowiny o Jego życiu i zwycięstwie nad śmiercią - i co? Zachowujemy się niemal